Nr. 202. Dnia 24 lipca. Czwartek. Dnia 12 (24) lipca 1890 r.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.



OGŁOSZENIA.
Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.
Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz., w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Dziś: Krystyny P. M.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 14.	Wschód księżyca o godzinie 11 minut 53 r.	Poniedz.: Inocentego P. M.
Piątek: Jakóba Apostoła.	Zachód „ 8 „ 8.	Zachód „ 11 „ 7 w.	Wtorek: Marty P. i Seraf
Sobota: *Anny Matki N. M*	Długość dnia godzin „... 16 „ 4.	Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 5.	Środa: Julitty M.
Niedziela: Kunegundy. Kr. P.	Ubyło „ „ 0 „ 38.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 11 R.	Czwartek: Ignacego M.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji nr. 126. — Telefon Administr. 141

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Lubomiry, jutro Sławosza.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków komitetu, obradującego nad rozdaniem ubogim niewidomym wsparć, pochodzących z legatu Karoliny i Janusza Rostworowskich. (Sala posiedzeń magistratu—11 rano.) — Posiedzenie członków rady zarządzającej warszawskiego oddziału Towarzystwa ochrony zwierzyny i racjonalnego polowania. (Lokal Towarzystwa w b. pałacu Blanka na placu Teatralnym—8 wieczorem.) — Nadzwyczajne zebranie ogólne członków Towarzystwa wioślarskiego. (Lokal zimowy Towarzystwa—9 wieczorem.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej wieczorem.) — Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.)— Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy-Świat № 56—od 10-ej rano do 7½ wieczorem.) — Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm., 66—od 10-ej rano do wieczora. Wejście bezpłatne.)

Teatra: Letni: dziś „Zemsta katalońska" (występ gościnny p. Józefa Migliori), jutro „Oj, kobiety, kobiety!" i „Nieszczęśliwi"; — Nowy: dziś „Komedja do wspólki" i „Lekka kawalerja", jutro „Biedny Jonatan". (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 218 kop. 11. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskuteczniają się od 9-ej rano do 12-ej w południe i od 4-ej do 5-ej po południu.)

Głosy publiczne.

Odpowiedź.

Szanowny Redaktorze!

Jeden z niedawnych numerów *Kurjera* przyniósł artykuł p. t. „Przestroga", wymierzony przeciwko Towarzystwu ubezpieczeń „Pomoc", którego przedstawicielstwo w naszym kraju złożyłem przed kilkoma miesiącami, a więc, zabierając głos w jego obronie, nie powinienbym narazić się na zarzut stronności.

Towarzystwo to zawiązało się z kapitałem pół miljona rubli, wyłącznie w celu uskuteczniania, za granicą bardzo rozwiniętych, ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków, a zauważywszy, że gałęź ta nie jest u nas jeszcze należycie cenioną i uznawaną, wprowadziło asekurację szyb i umyśliło nadto zająć się pośrednictwem w przewozie, oraz asekuracją towarów podczas transportu. Tym celem zadecydowano podwoić pierwotny, kapitał t. j. podnieść go do miljona rubli przez wypuszczenie nowych akcyj i uzyskano na to pozwolenie władzy.

Autor „Przestrogi" uważa takie zdwojenie kapitału za niewystarczające, przypuszczając, że ono zaledwie starczyłoby na koszta organizacji nieodzownej sieci ajentur, a nadto, krytykuje sam sposób zbierania dodatkowego kapitału, przez nakłanianie przyszłych ajentów do zakupu wypuszczonych akcyj.

Że kapitał zakładowy miljona rubli wystarcza, przekonywają liczne istniejące, bardzo poważne i poważane towarzystwa ubezpieczeń, z których wymienię, choćby tylko „Warszawskie" ogniowe, następne zaś dwa zarzuty grzeszą błędnem pojmowaniem rzeczy, a jako takie, muszą być zwalczone, ażeby, u nas zwłaszcza, nie szerzyć szkodliwych pojęć ekonomiczno-handlowych.

Autor „Przestrogi" dopuszcza się przesady, utrzymując, że na zorganizowanie ajentur transportowych wydatkowaćby przyszło aż pół miljona rubli i trudnoby mu było na swoje usprawiedliwienie przytoczyć podobny fakt, nietylko na polu asekuracyjno-transportowem, lecz nawet i w zakresie bardzo wielu innych przedsiębiorstw handlowych lub przemysłowych. Sknerstwa tu mało, ale rozrzutności chyba jeszcze mniej!

Nie pojmuję także, co w tem zdrożnego, że ajent będzie jednocześnie akcjonarjuszem Towarzystwa, czyli współwłaścicielem przedsiębiorstwa, wszak to raczej będzie rękojmią jego gorliwości i oględności, obawa zaś, że jako akcjonarjusz mógłby na walnych zgromadzeniach przeważyć szalę na swoją korzyść, z ujmą dla ogółu, jest płonną i należy do rzędu tych zarzutów, jakie czynione bywają formie spółek bezimiennych, nie wolnych wprawdzie od wad organicznych, ale mogących zarazem poszczycić się tak potężnemi w naszym wieku rezultatami, że ujemne strony dają się pokryć pewnikiem: nic doskonalego pod słońcem.

Na zakończenie wspomnę, że omawiana przestroga albo jest przedawniona, albo też jej autor nie dość jest wtajemniczony w położenie krytykowanej sprawy. Z niewątpliwego źródła wiadomo mi, że towarzystwo „Pomoc", nie zdoławszy zebrać dodatkowego półmiljonowego kapitału, zaniechało już swego zamiaru wprowadzenia u siebie gałęzi transportowo-asekuracyjnej.

D. Rosenblum.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Now. wr.* zapewnia, iż ostatecznie zatwierdzoną została ustawa dla komitetów giełdowych, które obowiązane będą do określania prawidłowych cen na towary, papiery akcyjne. Dalej komitety giełdowe normować będą wysokość frachtów i czuwać nad prawidłowem prowadzeniem operacyj handlowych. Prócz tego na komitety giełdowe włożony będzie obowiązek sporządzania szczegółowych raportów o obrotach handlowych w danej miejscowości, oraz dostarczania na żądanie władzy notatek, wiadomości i wniosków, dotyczących spraw handlowych, przemysłowych i żeglugi. Wreszcie komitety przedstawiać będą władzy perjodycznie motywowane podania co do przedsiębrania środków, pożądanych dla rozwoju różnych gałęzi przemysłu i handlu, tak w obrębie działań komitetu giełdowego, jak i w całem Cesarstwie.

= Słupy telegraficzne, znajdujące się na ul. Agrykola, z powodu rozwinięcia się drzew, tamujących prawidłowe funkcjonowanie telegrafu, mają być przeniesione, na przestrzeni od alei Belwederskiej do końca ogrodu botanicznego, na przeciwną stronę.

= Według danych urzędowych, od r. 1836-go, t. j. od czasu przejścia cmentarza powązkowskiego pod zarząd władzy miejskiej, do końca r. 1889-go pochowano na nim 191,531 zmarłych, na brudzieńskim zaś, od czasu otworzenia go, również do końca r. 1889-go pochowano 19,934 osób; co do zajmowanych przestrzeni cmentarze te obejmują: powązkowski 92,446 sąż. kw., a brudzieński 165,823 łok. kw.

= Z polecenia p. oberpolicmajstra zostały opracowane przepisy, dotyczące porządku alarmowania w razie pożarów, tudzież sygnalizowania przyboru Wisły.

= Z powodu panujących upałów, p. o. oberpolicmajstra poleca, aby mostki i rynny drewniane były smarowane wewnątrz smołą nietylko w soboty, lecz i we środy.

= Podniesiony przez tutejszy kantor pocztowy projekt wybudowania nowego gmachu na pomieszczenie biur pocztowych, został już podobno zatwierdzony przez główny zarząd poczt i telegrafów.

67)

DZIECI SZCZĘŚCIA.

POWIEŚĆ

przez

Walerję Marrenė

(Dalszy ciąg.)

Wzruszył ramionami.

— Cokolwiekbyś uczyniła, nie zda się już na nic. Gdybyś nawet przestała widywać prezesa, niktby temu nie uwierzył lub też powiedzianoby, że cię porzucił.

Milczała, tylko bladość nagła przeszła jej po twarzy.

— Gdybyś nawet zamknęła się w klasztorze—mówił dalej—przypisanoby to pokucie.

— Przysięgam ci—zawołała—nie uczyniłam nic złego, nie mam na sumieniu nic, za cobym się rumienić mogła.

Był to rzeczywiście krzyk oburzonej niewinności. Nie wywołał on przecież wrażenia, na jakie rachowała.

— I cóż ztąd?—odparł twardo.—Kto temu uwierzy? Musisz przecie wiedzieć, że stokroć lepszy jest grzech tajemny, niż jego pozory.

Podobne zdanie nieraz już obiło się o jej uszy. Jednak niechby to mówił świat cały, ale nie brat jej, jedyny opiekun.

— Zrobiłaś położenie nasze djabelnie trudnem—ciągnął dalej.

Spuściła głowę pognębiona.

— W biurze już zaczynają szeptać i patrzeć krzywo, a jeszcze teraz, to warjactwo Jadwini...

— Trzeba ją znaleźć, sprowadzić.

— Znaleźć, to rzecz nietrudna, ale cóż z nią zrobić?

— Przysięgnę jej, jak przysięgam tobie, żem nie zasłużyła...

— Nie rozumiesz mnie wcale. Tu nie chodzi o to, co ja myślę, lub co myśli ona, ale co powie świat, który temu nigdy nie wierzy.

— Och!—zawołała z naiwnością niedoświadczenia—świat jest niegodziwy! za cóż mnie on potępia?

— Za co? prawdziwie dziecinną jesteś, Marcelo. Mówisz tak, jakbyś spadła z księżyca. Alboż nie wiesz, że ludzie są złośliwi, zazdrośni, że największem ich szczęściem jest szarpać sławę bliźniego. Są to przecież elementarne zasady życia. A przytem...

Westchnęła ciężko.

— Więc cóż ja mam uczynić?—zawołała, zwracając się do niego.

Widoczny wyraz zniecierpliwienia i gniewu ukazał mu się na twarzy.

— Doprawdy — mruknął przez zaciśnięte zęby, zbyt wiele żądasz odemnie. W takich razach wy, kobiety, daleko od nas przebieglejsze. Ja nie mieszam się do twej gry; to, zdaje mi się, wszystko, co mogę uczynić. Wiesz sama, że gra jest niebezpieczną.

Połknęła tę obelgę w milczeniu, może nie słyszał jej nawet, myślała teraz o siostrze.

— Gdyby tylko—zawołała—Jadwinia powróciła!

Stanisław wzruszył ramionami.

— Znasz ją, jest uparta, jak kozioł. Potrzebnieś pozwalała, żeby na te wszystkie lekcje chodziła sama zadawała się Bóg wie z kim; oto masz skutek. Można się było dawno czegoś podobnego spodziewać.

Marcela płakała.

— Jesteś nielitościwy dla mnie!—mówiła przerywanym głosem.—Jadwinia czuła głęboko nasze położenie, chciała pracować, dobić się niepodległości... Sądziłam...

— Aha! praca kobieca! niema co mówić, piękna mi mrzonka! Myślałem, Marcelo, że jesteś rozsądniejsza. Któraż z was potrafiłaby zapracować na chleb powszedni, nawet wówczas, gdyby mieszkała w obłokach i odziewała się błękitem? I ty mogłaś wierzyć w podobne dziecińAs twa!

Milczała. Są rzeczy, w które się wierzyć pragnie, bo inaczej... inaczej, jakąż drogę mogła wskazać swej siostrze? Czyż tę, na jaką zeszła nawet sama bezwiednie?

— Ty ją odszukasz, nie prawdaż?—mówiła, uparcie powracając do swej myśli.

— Odszukać jej nie trudno; Warszawa nie jest przecie pustynią.

Rzecz jednak nie okazała się wcale tak łatwą, jak sądził. Dzięki zapewne przezorności Gustawa, Jadwinia wpadła, jak kamień w wodę.

(Dalszy ciąg nastpi.)

Nowy budynek, którego konstrukcja ma być wzorowaną na gmachu pocztowym brukselskim, stanąć ma na placu Wareckim, obok dzisiejszej poczty, albo też na części placu zajmowanego przez szpital Dzieciątka Jezus po jego przeniesieniu.

= Na stacji filtrów na Koszykach rozpoczęto już budowę próbnych szachtów. Budowa domów mieszkalnych, z powodu nie nadejścia kamieni na pewien czas, przerwaną została, również prowadzoną jest teraz pospiesznie tak, ażeby domy przed nastaniem zimy mogły być doprowadzone pod dach.

= W niektórych wagonach II-ej klasy kolei wiedeńskiej wyściełane siedzenia na czas lata zastąpiono plecionką trzcinową.

= Krążą pogłoski, iż na kolei warszawsko-wiedeńskiej mają wkrótce zajść znaczne zmiany tak w składzie osobistym, jak niemniej i pod względem organizacji wewnętrznej.

= W 17 kasach groszowych, istniejących przy ochronach w Warszawie i na Pradze, stan funduszów za kwartał 2-gi r. b. był następujący. Wydano wogóle nowych książeczek 527, na które, tudzież na dawniejsze, złożono rs. 13,519 kop. 62½; na żądanie 361 uczestników wypłacono rs. 1,080 kop. 79; przeniesiono do miejskiej kasy oszczędności na procent rs. 13,119 kop. 40. W ogólności od założenia kas oszczędności groszowych w r. 1861-ym 46,422 uczestników wniosło rs. 781,050 kop. 55, z tego przelano do wspomnianej kasy rs. 661,608 kop. 23½ wypłacono żądającym uczestnikom rs. 115,851 kop. 37, pozostało w kasach groszowych dla 7,189 uczestników rs. 3,590 kop. 94½.

= W dniu dzisiejszym na rzecz raty październikowej r. z. Towarzystwo kredytowe miasta Warszawy wystawia na sprzedaż, w drodze przymusowego wywłaszczenia, nieruchomość położoną przy ulicy Chłodnej, obciążoną 8,300 rs. pożyczki. Sprzedaż wspomnianej nieruchomości rozpocznie się od sumy rs. 12,450, w kancelarji rejenta przy warszawskim sądzie okręgowym, **Aleksandra Dziewulskiego**. Wadjum wynosi 1,660 rs.

= Z powodu wyjazdu na 28-dniowy urlop inspektora podatkowego, p. Czerniawskiego, zastępować go będzie w obowiązkach służbowych urzędnik do szczególnych poruczeń, p. Radecki.

= Z teatrzyków.

Dwie ostatnie nowości teatrzyków: Wodewilu i Belle-vue, tak „Ciarachy" Galasiewicza, jak „Zły duch" Kośmińskiego, zapełniają widownie.

Powodzenie sztuk wymienionych na dłuższą, zdaje się, wypadnie obliczać metę.

I słusznie.

Przy sposobności zaznaczamy, iż „Złego ducha" tłumaczy na język niemiecki Es-em-er, z zamiarem wystawienia tego melodramatu w Wiedniu.

= Rezultat praktyczny.

O opinji, jaką wyda specjalnie do tego wybrany komitet o projekcie obulwarowania warszawskiego brzegu Wisły, krążą najrozmaitsze wieści.

Jaką ta opinja będzie dotąd nikomu nie może być wiadomem, jeżeli nawet jednak na szeroką skalę obmyślony projekt nie przyjdzie do skutku, za pomyślny rezultat uważać należy choćby to, że komitet zwrócił uwagę na konieczność doprowadzenia do porządku starego drewnianego bulwaru, będącego w stanie istotnie smutnym.

Za to samo już p. Devarsowi należy się szczera wdzięczność.

= Obniżka stopy procentowej.

Interwencja władzy policyjnej, jak również nawoływania prasy w przedmiocie obniżenia stopy procentowej, pobieranej przez prywatne lombardy, nie pozostały bezowocnemi.

Wiadomo, iż niektóre lombardy już raz obniżyły procenta.

Obecnie, wskutek powstałej ztąd konkurencji i deklaracji akcyjnego lombardu wydawania drobnych dwurublowych pożyczek na zastaw odzieży i przedmiotów domowego użytku, kilka kas zaliczkowych ponownie wystąpiło z przedstawieniem do władzy policyjnej, o zmniejszenie dotychczasowej stopy o jeden procent.

Tak np. kasa zaliczkowa, mieszcząca się w okolicach dworca kolei wiedeńskiej i komory celnej, a eksploatująca prawie wyłącznie pracowników tych instytucyj, pobierała pierwiastkowo 6%, na miesiąc, następnie 5%, obecnie zaś deklaruje się udzielać pożyczek na zastaw odzieży i drobnych przedmiotów na 4%.

= Zamki bezpieczeństwa.

Złodziejom od wytrychów przybywa nowa trudność w postaci świeżo obmyślonych przez mechanika tutejszego, p. Adolfa Kreuza, zamków bezpieczeństwa.

Konstrukcja tych zamków zasadza się na tem, iż właściwy klucz otwiera je normalnie, lecz wytrych, gwóźdź lub inne narzędzie powoduje wybuch trzech tajemniczo umieszczonych petard, które sprawiają dostateczny huk, aby go usłyszano w całym domu.

Wybuch petard żadnej szkody drzwiom nie czyni.

Cała wartość nowych zamków, dających się użyć do drzwi mieszkań, szaf, biurek, komód itp., polega na tem, że bez klucza wszelkie usiłowanie otworzenia wywoła pożądany alarm.

Koszt tych zamków będzie zaledwie o 10% większy, aniżeli zwykłych.

= Ze sportu.

W niedzielę, d. 20-go b. m., zakończony został sezon wielkich wyścigów letnich w Moskwie.

W dniu tym konie polskich hodowców zdobyły kilka dość znacznych nagród, chociaż w „Oaksie", o rs. 8,000, spisały się jaknajgorzej.

„Aquila" hr. Ludwika Krasińskiego przyszła do mety zaledwie piątą; „Enida" p. Jana Ursyna-Niemcewicza zajęła w tej gonitwie szóste miejsce, „Thebais" p. Wł. Mysyrowicza — siódme; bez miejsca przyszła „Farsa" p. L. Grabowskiego.

W gonitwie o nagrodę „Pocieszenia", rs. 800, zwycięstwo bardzo lekko odniosła „Hela" p. L. Grabowskiego, przebiegłszy 2 wiorsty w 2 m. 29 sek.; „Incognito" hr. L. Krasińskiego przybył do mety zaledwie czwartym, choć przed biegiem liczono nań dużo.

W wyścigu dla trzylatków, które w r. b. pierwszej nagrody nie zdobyły, pierwsze miejsce zajął „Roi de la Baltique" L. Grabowskiego, bijąc pięciu swych współzawodników, a w tej liczbie i „Sir Herkulesa" Wł. Mysyrowicza; „Roi de la Baltique" dostał za to zwycięstwo rs. 941.

Nagroda „Pocieszenia" rs. 1,000, dla koni starszych, zdobyła dość łatwo „Blue-Maid" hr. L. Krasińskiego, prowadząc wyścig z miejsca do miejsca na dystansie 2½ wiorsty.

W ostatniej gonitwie, z przeszkodami, drugim był u mety „Le Serrazin" L. Grabowskiego.

Wszystkie lepsze konie zostały już wysłane z Moskwy do Carskiego Sioła, dla przyjęcia udziału w tamtejszych wyścigach.

Jednocześnie w Moskwie odbywają się do połowy sierpnia gonitwy „pocieszenia", „zachęty" i t. p., przeznaczone dla mniejszych stajen i gorszych koni.

W połowie sierpnia lepsze wyścigowce znowu wracają do Moskwy na sezon jesienny.

= Żegluga.

Do warszawskiego brzegu przybył parowiec cukrowni leonowskiej „Tryton".

Administracja żeglugi M. Fajansa zaprowadziła komunikację do Włocławka, Ciechocinka i Torunia, z noclegiem w Płocku.

Za opłatą wyższą od zwykłej, można z Warszawy wyjechać kurjerskim statkiem o godz. 1-ej w południe do Płocka, gdzie pasażerowie (tylko I-ej klasy) przewiezionymi zostają do hotelu i otrzymują numer kosztem żeglugi parowej.

Wyjazd z Płocka następuje rano, tak, iż w Toruniu można być o godz. 4-ej po południu.

Statek popołudniowy, wysyłany przez żeglugę Fajansa codziennie specjalnie do Jabłonny, został zniesiony.

= Oryginalny haracz.

Właściciel jednego z ogródków restauracyjnych w mieście znalazł się w kłopotliwem położeniu.

Z otwartych okien mieszkania w przyległym domu codziennie wieczorem wydobywały się tony niesfornego fortepianu.

Goście, zniecierpliwieni owemi popisami, oświadczyli gospodarzowi, iż jeżeli muzyka nie ustanie, przestaną uczęszczać do zakładu.

Zagrożony restaurator udał się do lokatora z prośbą o względy, właściciel jednak rozstrojonego fortepianu należał do rzędu ludzi, lubiących z każdej okazji wyciągnąć korzyść.

W odpowiedzi na prośby oświadczył, iż mógłby przestać grać pod warunkiem, jeżeli restaurator płacić będzie po 10 rs. miesięcznie na wynajem fortepianu w innym oddalonym od ogródka lokalu.

Gospodarz, nie mając innego wyjścia, zgodził się na propozycję i od tej chwili w restauracji ku zadowoleniu gości zapanowała cisza.

= Kradzieże.

Mieszkańcowi Grójca Nikodemowi Radwanowi skradziono z tyłu powozu kufer z rzeczami wartości 1,050 rs. — Podczas kupowania biletów loteryjnych, Henrykowi Frenclowi, zamieszkałemu przy ul. Instytutowej pod nr. 8-ym, wyciągnięto z kieszeni pugilares, w którym znajdowało się 403 rs. i cztery weksle na sumę 500 rs. — Zamieszkałej przy ul. Mazowieckiej pod nr. 10-ym Teresie Hirszmanowej, skradziono z komody dwie pożyczki premjowe. — Zamieszkałym wspólnie przy ul. Marszałkowskiej pod nr. 90-ym: Emilji Baczewskiej i Romanowi Baczewskiemu skradziono różnych przedmiotów złotych i srebrnych na sumę 213 rs.

= Zaginiony obłąkany.

Cierpiący pomieszanie zmysłów Adam Kwiatkowski, zamieszkały przy ul. Czerniakowskiej pod nr. 116-ym, wyszedłszy z domu w d. 17-ym b. m., dotychczas nie wrócił.

Kwiatkowski jest wzrostu średniego, szczupły, ubrany był w palto czarne.

= Znowu... katastrofa.

Kupiec Fiszel Gelbron z ul. Granicznej nr. 16, posłał swego subjekta, Arona Zysmana, z sumą 569 rs. po wykup wekslu.

Zysman, zabrawszy pieniądze, ulotnił się z Warszawy.

Za kantorzystą wysłano listy gońce.

= Napad zbrodniczy.

Nocy wczorajszej na powracających małżonków, Adama i Karolinę Zabłockich, na rogu ul. Muranowskiej i Dzikiej napadł jakiś drab, usiłując ich ograbić.

Na szczęście, z Zabłockiemi powracał subjekt, Józef Mrówka, który stanął w obronie swego pryncypała.

Zabłoccy, podczas odpornej walki, ponieśli bolesne obrażenia.

= Tajemnicza zbrodnia.

Wczoraj o godz. 8-ej rano, strażnik ziemski wraz z sołtysem wsi Pelcowizna wydobyli płynące Wisłą zwłoki nieznajomego mężczyzny.

Ciało denata pokryte było ranami, z czaszką roztrzaskaną.

Przy rewizji znaleziono w kieszeni denata książeczkę legitymacyjną z nazwiskiem Stanisława Piecha, zamieszkałego na Pradze.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu do zejścia władz sądowych.

= Pożary.

Wczoraj, około południa, przy ul. Krochmalnej w domu pod nr. 5 ym, w mieszkaniu Brachmana Koziołka na 2-giem piętrze, od rozpalonego pieca zapaliło się drewniane przepierzenie.

To ostatnie rozebrali topornicy 4-go oddziału.

Około godz. 4-ej po południu, przy ul. Chmielnej pod nr. 2-im, w mieszkaniu Gerca, zapaliła się w kuchni terpentyna z farbą, przygotowana do malowania podłóg.

Ogień ugasili domownicy.

+ Zapis kandydatów nowowstępujących do wyższej szkoły rzemieślniczej w Łodzi już się rozpoczął i trwać będzie do dnia 27-go sierpnia r. b., egzamina zaś zaczną się w dniu 30-ym sierpnia. Przy podaniu należy dołączyć metrykę, świadectwo pochodzenia i fotografję.

+ Nowa stacja kolei dąbrowskiej, „Dąbrowa górnicza", została już urządzoną i za dni kilka będzie otwartą, tymczasowo tylko dla ruchu towarowego. Opracowane przez przedstawicieli kolei wiedeńskiej i dąbrowskiej grafiki rozkładu jazdy i odnośne instrukcje, przedstawione zostały do ostatecznego zatwierdzenia miejscowej inspekcji rządowej.

+ Na opróżnioną po śmierci jenerał-majora Timirewa posadę prezydenta m. Piotrkowa został mianowany prezydent m. Zgierza p. Strzałkowski, prezydentem zaś m. Zgierza został burmistrz m. Pabjanic p. Łuszkiewicz. Ostatnia posada dotychczas wakuje.

+ Nowa kasa.

Z Radomia piszą do nas pod d. 21-ym b. m.

„Dzisiaj rano nadszedł tutaj zatwierdzony przez ministerjum spraw wewnętrznych projekt kasy zaliczkowo-wkładowej dla urzędników pow. radomskiego.

Projekt ów tedy niebawem wejdzie w użycie."

+ Koncert.

W sobotę, d. 26-go b. m., odbędzie się w Grodzisku koncert instrumentalno-wokalny, przy wyłącznym udziale amatorów i amatorek.

Dobór sił amatorskich, jak niemniej i program koncertu, budzi ogólny interes wśród miejscowych letników, a prawdopodobnie ściągnie znaczną liczbę ciekawych z okolic i Warszawy.

+ Adwokaci w piotrkowskiem.

Korespondent nasz z Piotrkowa pod d. 19-ym b. m. donosi, iż tegoż dnia zgromadzenie ogólne sądu okręgowego piotrkowskiego przyjęło w poczet adwokatów przysięgłych b. sędziego gminnego IV-go okręgu powiatu piotrkowskiego, p. Władysława Sudre, który obrał sobie miasto Będzin na miejsce zamieszkania.

W Będzinie więc będzie trzech adwokatów prawników, oprócz t. z. adwokatów prywatnych i mnóstwa pokątnych doradców.

Poprzednio adwokat przysięgły, p. Aleksander Żakowski, został przeniesionym na własne żądani z piotrkowskiego do warszawskiego sądu okręgowego.

+ Sprzedaż dzieci.

Z Hajsyna, gub. podolskiej, *Kijews. Słowo* zamieszcza następującą korespondencję:

„Na jarmarku w Hajsynie pewien wdowiec sprzedał 8-letnią córkę za 6 rs. wędrownym żebrakom.

Ci ostatni nabyli dziecko, ażeby, doprowadziwszy je do stanu wzbudzającego litość, przez okaleczenie, nauczyć dziewczynkę wypraszania jałmużny.

W miasteczku Granowie, pewien włościanin, także wdowiec, mając zamiar się przesiedlić do innej miejscowości, gdzie dzieci mogłyby być dlań ciężarem, starszą swą, kilkunastoletnią córkę sprzedał, a troje drobnych dzieci za opłatą zostawił pewnej kobiecie, byle się tylko od nich odczepić."

W m. Niemirowie, pow. bracławskim, włościanin M., chodząc po rynku, oprowadzał dwie córki: 8 i 5-letnie, pragnąc je sprzedać.

Potwór żądał za starszą 5 rs., za młodszą 3 rs.

Podobno nabywcy łatwo się znaleźli."

Korespondent dziennika kijowskiego zaznacza, że włościanie, sprzedający własne dzieci, należeli do względnie zamożnych.

+ Upały.

Z Symferopola donoszą, że od d. 12-go lipca panują tam szalone upały, dochodzące do 51 st. R°.

Ludzie omdlewają, wskutek nadmiernego osłabienia.

Roślinność, dla braku wilgoci, ginie.

+ Ofiary wilków.

Z gub. mińskiej pod d. 17-ym b. m. donoszą nam:

„Straszne rzeczy dzieją się w pow. borysowskim, w okolicach Rudni.

Oto rozmnożone tam ogromnie, a stąd zgłodniałe wilki, napastują już nietylko bydło i owce, lecz i na ludzi rzucają się coraz śmielej i zuchwalej.

Kilka ofiar ludzkich stało się ich pastwą.

Najprzód porwaną przez nich została 3-letnia dziewczynka, która wraz z kilku swemi towarzyszkami bawiła się w pobliżu pasącego się bydła.

Na krzyk pastucha inne dzieci umknąć zdołały, ta zaś najmłodsza potknęła się i upadła.

W parę minut, już ani śladu dziecka nie zostało.

Druga ofiarą, również w pobliżu Rudni, była kilkunastoletnia dziewczyna, którą prawie z podwórza wilki porwały.

Zdołano ją wprawdzie wyrwać z pod zębów wilczych, ale strasznie pokaleczona zmarła nazajutrz.

Nieco dalej dwie jeszcze dziewczynki po kilka lat mające, przez wilków pochwycone i poszarpane zostały.

Kilku też mężczyzn dorosłych i dwie kobiety ucierpiały mniej lub więcej od zuchwałych napastników.

Panika stąd ogromna między włościanami.

Nikt pojedyńczo i bez uzbrojenia się w drąg lub kosę nie wychodzi z domu.

Urządzone przez miejscowe gminy obławy, nie przyniosły pożądanych rezultatów.

Zabito tylko kilkoro wilcząt."

+ Pożar.

W nocy z d. 15-go na 16-ty b. m., w kolonji Antoniówka, pow. Lubartowskiego, z niewiadomej przyczyny wynikł pożar, który zniszczył dom mieszkalny, stodołę i oborę, należące do kolonisty Jana Batjama.

Dzięki energicznej pomocy sąsiadów, ogień zdołano umiejscowić.

Straty wynoszą około 1,000 rs.

Budynki ubezpieczone były na 520 rs.

Z SĄDÓW.

Nieudana operacja.

W końcu kwietnia r. z. Fajga Mińska, cierpiąc dokuczliwy ból zęba, udała się na ul. Freta do dentysty B. z prośbą o zaradzenie złemu. Dentysta ząb wyrwał, ale tak nieszczęśliwie, iż pacjentka uległa silnemu krwotokowi.

Krwotoki, na razie powstrzymane, ponowiły się później. D. 2-go maja Fajga Mińska została przewieziona do szpitala starozakonnych, gdzie w tydzień później zmarła. Sekcja wykazała w jamie ustnej wiele uszkodzeń, które sprowadziły ostrą anemję wewnętrznych organów, jak mózgu, a potem śmierć.

Pociągnięty do odpowiedzialności dentysta B. do winy się nie przyznał, tłumacząc się tem, że sam on nie sprowadził żadnego uszkodzenia, a jeśli sekcja je wykazała, to pochodziły one od kogo innego, na zębie bowiem widział wyraźne ślady usiłowania wyrwania go za pomocą nitki. Rada lekarska orzekła, że dentysta B. niedostatecznie jest obeznany z dentystyką i dlatego sprowadził u Mińskiej gwałtowną ekstrakcję ze znacznem uszkodzeniem sąsiednich kości.

Śledztwo sądowe okoliczności przytoczone przez akt oskarżenia w znacznej mierze potwierdziło i sąd skazał dentystę B. na pokutę kościelną oraz pozbawienie prawa praktykowania, aż do czasu złożenia nowego egzaminu.

J. L.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

Petersburg 23-go lipca. (*Tel. Aj. półn.*) — Opublikowane zostało rozporządzenie o wprowadzeniu w wykonanie od d. 1-go stycznia 1891-go r. nowych instytucyj włościańskich i sądowych w guberniach: jekaterynosławskiej, kurskiej, niżegorodzkiej, nowogrodzkiej, połtawskiej, pskowskiej, symbirskiej, smoleńskiej, tulskiej i charkowskiej. W Niżnym-Nowogrodzie i Charkowie mają być pozostawieni sędziowie pokoju i zjazdy sędziów pokoju na dawnych zasadach.

Wiedeń 23-go lipca. (*Tel. Aj. półn.*)—Według doniesienia *Politische Correspondenz*, patrjarcha ekumeniczny miał wystosować do Porty odezwę, w której prosi rząd turecki, aby tenże rozkazał biskupom bułgarskim w Macedonji, ażeby, dla odróżnienia od prawosławnych, nosili inny strój oficjalny. Patrjarcha jednocześnie prosi o wyraźne zaznaczenie w beratach, zatwierdzających rzeczonych biskupów, że cerkiew bułgarska jest cerkwią odszczepieńczą.

Wiedeń 23-go lipca. (*Tel. Ajencji półn.*) — *Politik* wyraża obawę, że rząd układa się z niemcami i że zwołanie partji niemieckiej jako stronnictwa rządowego jest bliskim. Dzienniki młodoczeskie oświadczają, że w razie, jeżeli deputowani niemieccy nie przyjmą udziału w czeskiej wystawie krajowej, czesi będą się sami starali o to, ażeby wystawa odbyła się jaknajświetniej.

Wiedeń 23-go lipca. (*Tel. Ajencji półn.*) — W tutejszych kołach dyplomatycznych zapatrują się dotąd poważnie na możliwość abdykacji ks. Koburskiego.

Berlin 23-go lipca. (*Tel. pr. Kur. W.*) — *National Zeitung* wyjaśnia z urzędowego źródła, że artykuł *Hamburger Nachrichten*, dotyczący potrójnego przymierza, stoi w jaskrawej sprzeczności z poglądami niemieckich sfer rządzących. Jednocześnie *Hamburger Nachrichten* zapewniają, iż artykuł powyższy nie był inspirowany przez ks. Bismarka.

Bruksella 23-go lipca. (*Tel. pr. Kur. W.*) — W mowach, wypowiedzianych tak przez króla, jak przez przedstawicieli izby deputowanych i senatu, z powodu uroczystości jubileuszowych, kwestja państwa Kongo gra pierwszorzędną rolę. Do delegacji izby król rzekł, iż rachuje na przejęcie przez Belgję spuścizny po nim w formie państwa Kongo. Król spodziewa się, iż Belgja w przyszłości nie pozwolna zmniejszenie terytorjum tego państwa afrykańskiego na czyjąbądź korzyść.

Londyn 23-go lipca. (*Tel. Aj. półn.*)—Wczoraj otwartą tu została druga konferencja międzynarodowa parlamentarna w kwestjach pokoju i wprowadzenia sądów polubownych dla załatwienia nieporozumień między mocarstwami. W konferencji przyjmuje udział wielu członków parlamentu angielskiego i członków zgromadzeń prawodawczych kontynentu. Pod dyskusję konferencji wniesioną została rezolucja za zawarciem układów o sądzie polubownym, mocą których narody zobowiązałyby się do przedstawiania do decyzji sądu polubownego wynikłych między niemi nieporozumień.

Londyn 23-go lipca. (*Tel. pr. Kr. War.*) — Na dzisiejszem posiedzeniu kongresu, zajmującego się sprawą rozstrzygania nieporozumień międzynarodowych przy pomocy sądów rozjemczych, uchwalono wniosek, aby rządy przez szereg traktatów zobowiązały się do szanowania wyroków sądów rozjemczych.

Londyn 23-go lipca. (*Tel. pr. Kur. War.*) — W izbie gmin Fergusson wyjaśnił, iż na granicy turecko-serbskiej i w Albanji północnej panuje wielkie wzburzenie pomiędzy ludnością miejscową, tak, iż bezpieczeństwo osobiste nie jest zapewnione. Celem przywrócenia porządku, wysłane zostały wojska do miejscowości, w których wrzenie najbardziej uczuwać się daje. (*Aj. półn.*)

Londyn 23-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — *Daily News* zapewnia, że ofiarą rzezi w Erzerumie padł także biskup ormjański.

2)

PIERWSZA LEKCJA.

Oparłam łokieć na stole, głowę na ręku, i powoli, nie spiesząc się, z zupełnym spokojem, powiodłam wzrokiem po zebranych, zatrzymując się dłużej na niektórych. Od pierwszego wejrzenia poznałam te, co stały na czele buntowniczej zmowy. Było ich trzy... Pierwsza z nich, jasna blondynka, biało-różowa, z czerwonemi ustami, o brwiach ciemnych, wyrazistych, gęstym łukiem zataczających się nad szafirowemi oczami. Było to wcielenie bujnego, młodego życia, które gwałtem rozsadzało ciasne formułki, w które je wtłoczono. Ta dziewczyna musiała znaleźć ujście dla nadmiaru tego życia, co w niej kipiało—każda droga była jej dobrą, byle działać mogła, i to nigdy, jak żołnierz, szeregowiec, ale jak wódz, inicjator. Nie znosiła władzy nad sobą, nie musiała też pewno znosić równych, i przekonaną byłam, że despotycznie wolę swoją innym ma zwyczaj narzucać...

Druga, mała, chuda brunetka o twarzy tatarskiej, oliwkowego odcieniu, o małych, skośnych oczkach, jak pieprz ostrych i czarnych, o zaciśniętych złośliwie, cienkich wargach i niemiłym wyrazie twarzy. Dziwnie niesympatyczne wrażenie zrobiła na mnie ta brzydka, drobna, złośliwa twarzyczka, bez cienia świeżości dziewczęcej.

Trzecia miała wygląd bardzo oryginalny. Musiała być w moim wieku, albo i starsza. Słuszna była bardzo, bogato rozwinięte kształty, zupełnie już uformowane, rysowały się wydatnie pod gładkim staniczkiem bronzowego mundurka. Szerokie, ogromne, sine oczy patrzyły niemal bezmyślnie, ale od czasu do czasu strzelały z nich błyskawice niepospolitego sprytu i dzikiej niemal złośliwości. Twarz była mleczno-biała, bez cienia rumieńca, szeroka, jakby rozlana, ale owal był bez zarzutu. Włosy blado-złote, niezbyt gęste, jakby rosły na jałowym gruncie i nie mogły bezsilne rozrosnąć się bujniej. Nos prosty, lekko zagięty, usta wydatne, mięsiste, blado-różowe, widocznie krwi brakło do zafarbowania ich żywszego. Nie było w tej twarzy cienia namiętności, widać było, że w szerokich żyłach tej wielkiej dziewczyny przelewa się krew gęsta i ciężka, ale można było ręczyć zawczasu, że niejeden będzie szalał za nią, bo potrafi działać potężnie na zmysły.

To były menerki. Miałam czas im się przyjrzeć dowoli. Szmer ani myślał się uspokajać, wzrało, jak w ulu. Zająwszy miejsce, odezwałam się podniesionym trochę głosem: proszę się uspokoić; ale to wywołało szmer jeszcze silniejszy. Oparłam tedy głowę na ręku i zupełnie spokojnie napozór, rozglądałam się wkoło, wpół przymrużone oczy wlepiając kolejno w twarz moich przeciwniczek.

Dziewczęta zdziwiły się. One się spodziewały zniecierpliwienia, gniewu, oburzenia, a szczególniej zakłopotania, ale nigdy spokoju. To też nie upłynęło jeszcze pięciu minut, gdy zaczęły po sobie spoglądać zmieszane. Jedna po drugiej cichły, wpatrując się we mnie zdumione, ciekawe, co będzie dalej. I oto zapanowało owo milczenie, któregobym nie zdobyła nigdy innym sposobem. Na to tylko czekałam.

Na pierwszą lekcję literatury powszechnej wypadła mi Francja i jej najświetniejsza epoka, słoneczne czasy Ludwika XIV-go. W kilku ogólnych zarysach określiłam całą tę epokę, wpływ ludzi na literaturę i literatury na ludzi. Byłam bardzo podniecona, to też wyrazy płynęły mi łatwo, myśli układały się jasno, zwięźle, silna wola pokonała wzruszenie i z najwyższem uczuciem zadowolenia ujrzałam, jak coraz więcej moich dziewcząt z wytężeniem słów moich słucha.

Nie wszystkie jednak. Menerki wytrwale prowadziły dalej swoje dzieło. Najbliższa z zimną krwią wyjęła kajet z szufladki i wyraźnym szeptem powtarzała konjugację niemiecką. Druga z ożywieniem rozmawiała z sąsiadką, nie zwracając się nawet w moją stronę; trzecia, owa blada blondynka, pokazywała jakieś sztuki pod stołem, pobudzając towarzyszki do nieustannych wybuchów śmiechu. Reszta dziewcząt zachowywała się spokojnie, coraz więcej wsłuchując się w mój wykład.

Spojrzałam na zegarek; miałam jeszcze 25 minut. Zamknęłam książkę, którą jedynie dla formy rozłożyłam przed sobą, bo z pamięci mówiłam, i znów rozejrzałam się po obecnych. Zrobiło się w jednej chwili bardzo cicho, tylko ostatnim echem rozbrzmiewał dźwięk niemieckiego wyrazu. Wszystkich oczy zwróciły się na mnie. Ja bawiłam się machinalnie piórem z dużą, kościaną obsadką i, trzymając podniesioną głowę, pozwalałam patrzeć wprost w moje oczy.

Zwróciłam się do blondynki.

— Jak się pani nazywasz?—spytałam głosem lodowato zimnym, doskonale obojętnym.

Wpatrzyła się we mnie szeroko otwartemi oczami, w których zaświeciła złośliwość, na jej mięsistych ustach zaigrał uśmiech lekceważący, zawahała się.

Nie spuszczałam z niej oczu, nie myśląc powtarzać zapytania. Dziewczyna zaczęła się mieszać. Zapanowało grobowe milczenie. Wreszcie sąsiadka zapytanej szepnęła półgłosem:

— Marta Salicka...

(*D. c. n.*) *Juljan Morosz.*

Londyn 23-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — W Buenos Ayres wszczął się ruch rewolucyjny. Oddzielne pułki nie dowierzają sobie wzajemnie. Kilku jenerałów aresztowano. Prezydent obiecał, jakkolwiek niechętnie, zwołać konwencję. Ludność wzburzona.

New York 23-go lipca. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Oberwanie się chmury zniosło most na Colorado. Nadchodzący pociąg runął w przepaść. Wielu podróżnych poniosło śmierć w topieli.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 23-go lipca. (*Tel. prywatny Kurjera Warsz.*) — Pomyślny przebieg likwidacji końcomiesięcznej, która, z powodu płynności gotówki, odbywa się w nader korzystnych warunkach, bardzo mocno usposobił dzisiejsze zebranie giełdowe. W ciągu posiedzenia wystąpiono z realizacjami. Nader chętnym pokupem odznaczały się ruble, które są poszukiwane ze względu na oczekiwany znaczny wywoz zboża z Rosji. Ruble w tranzakcjach dostawowych, za które osiągano początkowo 241.75, straciły przy notowaniu urzędowem 50 fen. W porównaniu z wczorajszemi kursami podniosły się banknoty russkie w obu terminach o 75 fen. Warszawa krótkoterminowa zyskała 90 fen., Petersburg krótki lepiej o 65 długi zaś o 75 fen. Przekazy na Wiedeń krótkie o drobnostkę gorzej (175.70), a długie bez zmiany (174.90). Listy zastawne ziemskie zyskały 10 kop., a pożyczki wschodnie 35 kop. Listów likwidacyjnych nie notowano. Lepsze kursa osiągnęły 4% pożyczki konsolidowane russkie z roku 1880-go, 4½% listy zastawne russkie i pożyczki premjowe russkie obu emisyj, mniej natomiast 6% russkie renty złote i kupony celne. Akcyj kredytowych austrjackich nie dotykano. Dyskonto prywatne pozostało bez zmiany. Żyto dziś również było poszukiwane, szczególniej towar gotowy, który podrożał o 1 m. 50 fen., a dostawowy o 1 m. 25 fen.

Berlin 23-go lipca (*notowanie urzędowe giełdy.*)

Bil.ban. rus. w tr. nst.	241.25	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	241.—	Akcje kredytowe	—.—
Wek. na Petersb. krót.	240.40	Weksle na Lon. kr.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	238.75	" " dł.	—.—
Bil.ban.russk. na dost.	241.25	Żyto w tow. gotow	160.25
Wschodnia poż. II em	75.50	Żyto na wiosnę	155.50
Listy zast. serii I-ej	70.30		

Kursa z 22-go lipca: 240.50, 240.10, 239.75, 238.—, 240.50, 75.15, 70.20, 167.40, 158.75, 154.25.

Sprawozdania z targów.

Targ zbożowy na placu Witkowskiego dnia 23-go lipca. Dowozy ziarna w dniu dzisiejszym były ograniczone. Pszenicy tylko 100 korcy wystawiono na sprzedaż, usposobienie pomimo to niechętne, wyborowe gatunki osiągały 6.30, innemi gatunkami zupełnie się nie zajmowano. Żyta wystawiono na sprzedaż około 200 korcy, wyłącznie nowego ziarna, zbyt bardzo łatwy. Za wyborowy towar płacono po 4.35 do 4.60, za średni po 4.20, ordynaryjnego ziarna nie było. Owies w małych partjach tylko na detal sprzedawano, gatunki średnie po 2.90 do 3.10.

Targ zbożowy na Pradze dnia 22-go lipca. Usposobienie targu zbożowego w dniu dzisiejszym było słabe, dowozy wynosiły 25 wagonów zboża, z których 11 wagonów było żyta, 12 owsa, 1 gryki i jeden kaszy jaglanej. Usposobienie dla żyta słabe, ceny zniżkowe. Wyborowe płacono po 72 do 73 kop., średnie po 70 do 72 kop., ordynaryjne po 65—69 kop. Owies również słabo, przy tendencji cen zniżkowej, płacono za wyborowe ziarno po 87—90 kop., za średnie 75—85 kop., za ordynaryjne po 60 do 73 kop. Dla gryki usposobienie mocne, płacono po 75 do 83 kop. stosownie do gatunku. Kasza jaglana zniżkowo, płacono 95—115 kop.

Targ praski na bydło stepowe w dniu 17-ym lipca. Dostawa obecnie cokolwiek się zwiększyła, była jednakże zaledwie dostateczną dla zaspokojenia potrzeb, a więc ceny utrzymały się tak wysokie, jak były dotąd. Dostawa wynosiła 1643 sztuk wołów i 3 krowy, czyli razem 1646 sztuk; z tej liczby 1393 sztuk wołów i wszystkie krowy, a więc 1396 sztuk zakupili rzeźnicy warszawscy, płacąc po rs. 116 za wołu wyborowego, po rs. 93 za wołu średnio tuczonego i po rs. 72 za wołu chudego, zaś za krowy płacono po rs. 54 sztuka; pozostałą ilość, tj. 250 sztuk wołów przeważnie najlichszych nabyli rzeźnicy prowincjonalni, po cenach dorównywających tym, jakie płacone były przez rzeźników warszawskich.

Oleje i makuchy. Ciągłe wahania się ceny na rzepak za granicą nie dopuszczają do ożywienia się interesu **olejem rzepakowym**, który to produkt przeważnie u nas w kraju się wyrabia. Ztąd też ceny więcej nominalne rs. 4 do 4 kop. 20 zanotować należy, jakkolwiek słyszeliśmy o sprzedaży kilku wagonów na wywóz do Odessy czy Kijowa po cenach wyższych nie ujawnionych. **Olej lniany** bezzmiennie po rs. 4.10. O innych olejach nie ma co i mówić, ponieważ się obecnie na rynku naszym nie pojawiają. Cena **makuchów** za granicą stale się polepsza, u nas natomiast na skutek poprawy naszej waluty nie bardzo się z zakupem kwapią.

Mąka. W handlu mąką nie mamy do zaznaczenia żadnej zmiany wybitniejszej. Obroty mąką miejscową były nader skromne, przy cenach bez zmiany.

Gdańsk 22-go lipca. — Pszenica była dziś w spokojnem usposobieniu; sprzedano tylko 2 wagony pszenicy russkiej tranzyto dobrze-pstrej 130 funt. 153 mar. za tonnę. Terminy tranzyto: na lipiec 155 mar. w zaofiarowaniu, na lipiec-sierpień 144½ m. w zaofiarowaniu, na wrzesień-październik 140 mar. w zaofiarowaniu, 139½ m. w poszukiwaniu, na październik-listopad 139 m. płacono na, kwiecień-maj 141 mar. płacono. Cena regulacyjna tranzytowej 155 mar. Żyto było dziś bez zmiany, towar transytowy bez obrotów. Terminy: na lipiec-sierpień tranzytowe 99 m. w poszukiwaniu, na wrzesień-październik dolno-polskie 100 mar. w zaofiarowaniu, tranzytowe 99 mar. w zaofiarowaniu, 98½ mar. w poszukiwaniu, na październik-listopad krajowe 135½ mar. w zaofiarowaniu. Cena regulacyjna dolno-polskiego 113 m., tranzytowego 112 mar. Jęczmień bez obrotów. Owies krajowy 160 mar. za tonnę płacono. Rzepik bez zmiany. Targowano krajowy 200 m., 210 m., 215 m., 222 m. za tonnę. Rzepak bez zmiany. Płacono za polski tranzyto 200 mar., 207 mar., 210 m. za tonnę. Otręby pszenne na wywóz morzem, grube 3.95 m., 4 m., 4.12½ mar., miałkie 3.82½ mar., 3.85 m., 3.90 m., 4 m. za 50 kilogramów targowano. Spirytus, nie podlegający cłu, w towarze gotowym 57 mar. w zaofiarowaniu, na październik-grudzień 51 mar. w poszukiwaniu, na listopad-maj 51½ mar. w poszukiwaniu, podlegający cłu, w towarze gotowym 37 mar. w zaofiarowaniu, na październik-grudzień 31½ mar. w poszukiwaniu, na listopad-maj 32 mar. w poszukiwaniu. Dla cukru w Gdańsku tendencja wyczekująca. Kurs w Gdańsku 240 mar. 40 fen. za 100 rs.

Libawa 21-go lipca. — Żyto (z gwarancją 120 f.) 72, 71½, 71 kop., na terminy bez obrotów. Owies biały bez dowozów, owies szarpany miał mało nabywców, na terminy 60 kop.; owies czarny bez dowozów i bez nabywców. Jęczmień słabo, wyborowy kurlandzki 67 do 68 kop., litewski wyborowy 65—66 kop., pastewny suchy 63—64 kop., russki wyborowy 67 — 69 kop. Pszenica bez nabywców. Hreczka mocniej, z gwarancją 100 f. 74 kop., lekka po 69 do 70 kop. Groch suchy pastewny 61—63 kop., suchy russki 63—65 kop. Siemię lniane bez zmiany, od 114 do 120 kop. Makuchy lniane bez nabywców, makuchy konopne 47—48 kop. Otręby pszenne słabo, grube 51—52 kop., średnie 45—46 kop., litewskie 49—50 kop. Otręby żytnie 50—52 kop. Siemię konopne nominalnie 90 kop. za pud. Dowóz w dniu 18-ym i 19-ym lipca wynosił: 62 wagony żyta, 5 wag. jęczmienia, 10 wag. owsa i 141 wagonów różnych innych towarów.

Listy niedoręczone i niewysłane

dnia 21-go lipca r. b. na tutejszej stacji pocztowej.

A) Adresowane do Warszawy listy zamknięte: 1) Halpern — list z Warszawy, 2) A. Makarewicz z Warszawy, 3) Sztremter z Warszawy, 4) Chana Smatarsz z Warszawy, 5) Piotr Dnieczyński z Łęczycy, 6) Marcin Zieleń ki z wagonu pocztowego, 7) Szczopański z Mochylewa, 8) Anna Perlin z Słucka, 9) J. Botholz z Lipska, 10) Feliksa Dębowska z Konina, 11) L. Edelman z Berdyczewa, 12) Wolna z Tarczyna, 13) Włodzimierz Szyrajew z Podoroska, 14) Elżbieta Kamińska z Brześcia Litewskiego, 15) Mendla Friktrowa z wagonu pocztowego, 16) Feliks Waodrow z wagonu pocztowego, 17) Jan Koniecki z Kłodawy, 18) Srul Złotnik z Łęczycy, 19) Tomasz Zarzycki z Węgrowa, 20) Józef Pomert z wagonu pocztowego, 21) Serafina Płocka z Grodna, 22) Gustaw Leski z Pniewa, 23) Władysław Fertner z Ciechanowca, 24) Pietraszewski z Ilnicy, 25) Marta Chudzińska pieczęć nieczytelna, 26) Marja Chudzińska z Wolnopola, 27) Stanisław Wesołowski z Białobrzeg, 28) Emma Wierny z Paryża, 29) Marja Majewska z Chernig, 30) Cecylja Stikgold z wagonu pocztowego, 31) Gabrjela Jasińska z powrotem z Mincheim, 32) Michalski z powrotem z Ostrowa, 33) Emilja Horn z powrotem z Zoppot, 34) Serge Peltinier z powrotem z Montreux, 35) Eppmann z powrotem z Wiednia, 36) Wierniewicz z Pułtuska, 37) Otto Wiek z powrotem z Hamburga, 38) Sypniewska z wagonu pocztowego, 39) Izrael Abram Krawiec z wagonu pocztowego, 40) Izaak Opal z Badgastein, 41) Zofja Woulfert z powrotem z Francensbadu, 42) Elżbieta Czosnowska z Szepietowki, 43) Sierzputowski miejscowy, 44) Dr. Muszalski z Petersburga.—**Listy otwarte:** 45) Rubin ze Staszewa, 46) Leon Rotblat pieczęć nie czytelna, 47) M. Czerniawski z Włocławka, 48) Lejzor Moszkiewicz pieczęć nie czytelna, 49) Stanisław Michalski miejscowy, 50) Moszek Korenblit z Hrubieszowa, 51) Ignacy Kalinowski miejscowy, 52) Nuchim Messing pieczęć nie czytelna, 53) T. Benjamin Piterbant z Korczyna, 54) Izaak Friter z Mińska, 55) Chaim Ejzen pieczęć nieczytelna, 56) Ignacy Bachar z Ikskiul, 57) J. From z powrotem z Karlsbadu, 58) D. Dawidowicz z Zagrowa, 59) Mündel et Comp. z Łodzi, 60) Zakład fotograficzny „Konrada" z Zasławia.

B) Niewysłane z Warszawy listy zamknięte: 1) Zawadzki w Ciechocinku.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu mar-mar.*—Zakomunikowaliśmy.

— *Panu Lin.* — Jeżeli właściciel zakładu sam nie rozumie własnego interesu, to trudno, abyśmy brali na siebie zadanie uczenia go, jak się powinien zachować.

— *Stałej prenumeratorce L.*— Środek to powszechnie znany i powszechnie używany. Przy sposobności zużytkujemy list, jako przypomnienie.

— *Panu A. Kosiń. w Kowlu.*— W Warszawie niema konsulatu. W Petersburgu posłem brazylijskim jest Cav. Teixeira de Macedo, a konsulem C. G. Gericke.

— *Panu F. D.*—Zmianę wprowadziliśmy.

— *Pani M... w Przyrowie.*—Czteroklasowa p. Łagowskiego, mieszcząca się przy ulicy Smolnej pod № 14-ym. Wymagania jednakowe, jak do gimnazjum. Z arytmetyki cztery działania, podział miar długości, wag, czasu i t. p. Biegle czytać po russku, słowiańsku i pisać dyktando bez ważniejszych błędów. Kandydat winien mieć pojęcie o odmianie rzeczownika, przymiotnika, słów, formować zdania krótkie i łączyć je spójnikami: *i*, *a*, *lecz*, oraz odróżniać w zdaniu podmiot i orzeczenie.

Sprawozdanie meteorologiczne

z d. 23-go lipca 1890 r.

(Według spostrzeżeń stacji warszawskiej.)

	Barom.	Wilgot.	Wiatr	Tem. C.	= Temp. R.
D. 22-go g. 9 w.	744.6	71	Z	18.2	14.5
D. 23-go g. 7 r.	742.5	81	PnZ	13.9	11.1
" g. 1 pp.	743.6	52	PnZ	17.6	14.0

W ciągu d. 22-go b. m. — Temperatura najniższa C. 13.6 = R. 10.8; " najwyższa C. 22.3 = R. 17.8; Wysokość wody spadłej 6.1 mm.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI	Odchodzą (godz.)	(min.)	Przychodzą (godz.)	(min.)
Warszawsko-wiedeńska:				
Pośpieszny 3 kasy	6	— rano	10	20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10	45 rano	6	45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)	5	20 p. p.	11	5 rano
Kurjerski I i II kl. . . . . (Wagony sypialne I-ej i II-ej kl. idą do granicy, dalej tylko I-ej kl.)	9	20 wiecz.	6	10 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Skierniewic	11	30 wiecz.	8	35 rano
Warszawsko-bydgoska:				
Kurjerski I i II kl.	3	15 p. p.	2	20 p. p.
Osobowy 3 klasy	7	5 rano	9	40 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	6	30 wiecz.	9	45 rano
Warszawsko-terespolska:				
Kurjerski 2 kl. do Brześcia	8	35 rano	7	32 wiecz.
Poczt. (3 kl. od Łukowa do Brześcia)	3	45 p. p.	1	50 p. p.
Towarowo-osobowy 3 kl. do Brześcia	10	43 wiecz.	7	1 rano
Towarowo-osobowy 3 kl. do Łukowa	9	10 rano	9	45 wiecz.
Towar.-osob. II i III kl. do Mrozów	5	30 p. p.	9	30 rano
Warszawsko-petersburska:				
Poczt. 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersb.	10	13 rano	7	3 wiecz.
Osobowy 3 kl.	11	23 wiecz.	6	38 rano
Osobowy	5	18 p. p.	9	25 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy (także do Dąbrowy i Ostrowca) . . .	11	15 wiecz.	8	5 rano
Pocztowy (także do Kielc i Koluszek) . . .	3	30 p. p.	2	15 p. p.
Towarowo-osobowy do Otwocka . .	7	15 wiecz.	—	—
Miejscowy do Lublina (także do Dąbrowy, Ostrowca i Koluszek) .	7	45 rano	10	2 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	11	25 rano
Osobowy	10	— rano	8	12 wiecz.
Osobowy do Nowogieorgiewska . .	4	15 p. p.	9	21 rano
Osobowy w święta i niedziele z Nowogieorgiewska . .	—	—	10	25 wiecz.
Obwodowa z kolei wiedeńsk.:				
Osobowy	2	50 p. p.	8	55 wiecz.
Osobowy	7	15 rano	2	57 p. p.
Obwodowa z kolei terespolsk.:				
Osobowy	2	14 p. p.	7	54 rano
Osobowy	8	12 wiecz.	3	30 p. p.

Statki parowe Fajansa odchodzą codziennie:

Do Włocławka o godz. 6-ej zrana i 1-ej po południu.
Do Płocka kurjerskie o godz. 1-ej po południu.
" zwyczajne " 6-ej i 8-ej zrana.
Do Góry Kalwarji i Mniszewa o godz. 7-ej zrana.
Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza co drugi dzień o godz. 7-ej i pół zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 12 (24) Іюля 1890 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.—Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).